

Pantomima i zupa cebulowa

Andrzej Siedlecki



RihoS Art

Francję, kraj kankana zdarzyło mi się odwiedzić cztery razy i moje doświadczenia, zachwyty, rozczarowania i interesujące spotkania z ludźmi opisuję w mojej książce „Niezwykajne życie zwyczajnego aktora”¹. Z każdą wizytą, jak to zwykle bywa z powtarzającymi się sytuacjami, doświadczałem czegoś nowego.

Rok 1975 okazał się dla mnie ciekawy i łaskawy. Znów mam szczęście! Obiecałem sobie, że wrócę „po sztukę” do Paryża i wróciłem. Zdałem egzamin z francuskiego i z Ministerstwa Kultury i Sztuki otrzymałem trzymiesięczne stypendium, by studiować w słynnym, aktorskim

reklamowanym na Zachodzie *Jacques Lecoque Studio*. Kiedy tam się znalazłem byłem w szoku. Studio mieściło się w jakimś fatalnym, jakby fabrycznym budynku, wyglądało bałaganiarsko i nieestetycznie.

Rozczarowanie! Nie powinienem wtedy porównywać Studia z naszą Szkołą, pięknym budynkiem odziedziczonym po zakonie pijarów. *Ale nie mogę się tym zrażać – pomyślałem - może treść, w tej brzydkiej formie będzie interesująca?*

Przeczytałem szczegółowo program nauczania. Poczułem się jakbym wrócił do początków, a byłem już po 8 latach pracy zawodowej. Nie sądziłem, że to doświadczenie może mi się przydać, bo kurs był bardzo podstawowym wprowadzeniem do zawodu. Poza tym w Szkole Teatralnej, już od początku robiliśmy bardziej skomplikowane zadania.

Po prostu, za późno przyjechałem! Najlepiej jest, by jednak doświadczać rzeczywistości we właściwym czasie i we właściwym miejscu. Jednakże uświadomiłem sobie, co było istotne dla mojej dalszej drogi, że nie ma jednej metody nauczania, która prowadzi do tego samego celu.

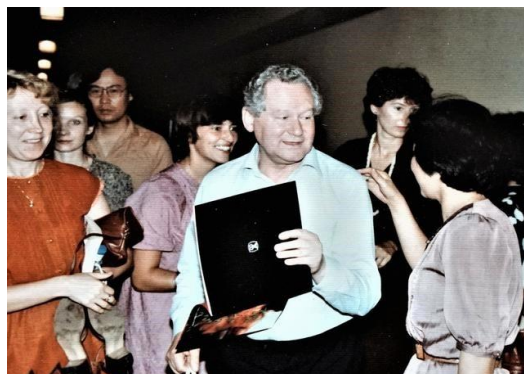


Marcel Marceau

¹ Wydawnictwo FOSZE, Rzeszów. Więcej informacji o książce w Moje książki pod adresem: www.andrzej siedlecki.pl

I to, jak później okazało się w Sydney było inspirujące, gdy zacząłem moje studia podyplomowe, by uczyć aktorstwa.

Paryż jest znany z prezentowania artystycznych zjawisk, „połykania” i asymilowania ciekawszych tendencji w sztuce. Do Paryża wtedy zaproszono „Wrocławski Teatr Pantomimy” i w „Teatrze Sary Bernhardt”, twórca zespołu Henryk Tomaszewski zaprezentował swój spektakl.



H. Tomaszewski...ale w Narodowym Teatrze w Tokio

Kiedyś zafascynowany przedstawieniem „Pocztą”, które widziałem w Warszawie pojechałem do twórcy do Wrocławia po wywiad, który wydrukowano w „Świecie Młodych”. Byłem olśniony wielością znaczeń i asocjacji, jakie mnie przynosiły teatralno - pantomimiczne przedstawienia polskiego mistrza pantomimy. Lubiałem ekspresję ludzką w ruchu. Miałem wtedy wrażenie, że słowa, jednoznaczne dialogi w sztukach teatralnych nie przekazywały tylu treści. I wtedy w Paryżu też po wieczornym spektaklu sztuki wydały mi się za jednoznaczne, proste a spektakl pantomimiczny był owiany tajemnicą i transcendencją, wykraczającą poza realność życia. To wielka sztuka! I to, uświadomiłem sobie jeszcze raz, właśnie w Paryżu. To co stworzył Tomaszewski ze swoim, niesamowicie sprawnym zespołem przekraczało unikalną sztukę Marcela Marceau. Kolega z zespołu powiedział mi, że ten znakomity mim zazdrościł Tomaszewskiemu, że mógł stworzyć i miał własny teatr. Tomaszewski był geniuszem ruchu. Zadaniem pantomimy - podkreślał - jest afirmacja człowieka, afirmacja życia:

„Człowiek jest najpiękniejszą istotą z całego stworzenia, jest odzwierciedleniem kosmosu. Człowiek w ruchu manifestuje się w swej najczystszej postaci. Jego życie wewnętrzne, duchowe i ruch stanowią o jego pełni”.²

Podniecony, poszedłem za kulisy...Należało to spotkanie jakoś uczcić, więc zaproponowałem kolegom, by iść gdzieś na kolację i porozmawiać przy winie... Nie za bogaty, sugeruję składkę, ale jakoś to nie idzie...Rozumiem, każdy zbiera dewizy na przeżycie w Polsce więc decyduję, że dołożę i kupię jakieś „cienkusze”, i co tam...



Król Stanisław Leszczyński
J. Babtiste van Loo

²Źródło: <https://culture.pl/pl/tworca/henryk-tomaszewski-tancerz> (dostęp 25.05.2022)

Ale z drugiej strony nie rozumiałem, że artyści tej miary muszą aż tak te diety oszczędzać!

Po przedstawieniu brodaty Argentyńczyk zaprosił wszystkich do restauracji i zapewnił nas, że wszystko będzie za darmo (!?). Niesamowite! I całą grupą poszliśmy do restauracji...

W restauracji, rzeczywiście był już gotowy jakiś ryż, czy raczej *couscous* z olbrzymiej patelni, zmieszany z czymś tam i piwo z maszyny, ile kto chciał, to pił, ale to wszystko było dla mnie nieważne, ważne było to spontaniczne, niepretensjonalne spotkanie ludzkie i poczucie wolności w rozmowach... I to,



Zupa cebulowa króla S. Leszczyńskiego

właśnie oferował Paryż. Tę niezwykłą atmosferę! Trochę inaczej, niż w kraju...Tak to wtedy czułem.

Chcieliśmy odwdzińczyć się brodatemu i by zakończyć polskim akcentem zaprosiliśmy go, już nad ranem, na zupę cebulową króla Leszczyńskiego³ do słynnych *Les Halles*, których już dawno nie ma. I tak *c'était fini* zakończyła się celebracja sztuki!

A wracając do Argentyńczyka, który zaprosił nas za darmo do restauracji, to teraz, po latach zastanawiam się kto i dlaczego to finansował.

Refleksja ta nasunęła się po tym, jak znajomy Japończyk mnie opowiedział, że w Wiedniu koreańska restauracja była naszpikowana szpiegami z Korei Północnej i była na podsłuchu. I jeszcze to, że jednak Francuzi, a szczególnie emigranci są bardzo ostrożni w wydawaniu pieniędzy...

Hm...jednak był to czas zimnej wojny i każda informacja mogła być cenna od podchmielonych, teraz już rozgadanych artystów „ze Wschodu”. Kto wie? Tym bardziej, że nie było mediów społecznościowych, w których można znaleźć ciekawe informacje za darmo, bez zapraszania do restauracji.

Gdy wróciłem ze stypendium, w Ministerstwie Kultury poproszono mnie bym napisał raport z kim się spotykałem. Nie napisałem!

PS: Fragment z książki „Niezwyczajne życie zwyczajnego aktora”.

Zamówienia w kraju - Wydawnictwo Oświatowe FOSZE, a za granicą, z dostawą gratis z:

<https://www.bookdepository.com/search?searchTerm=Andrzej%20siedlecki&search=Find+ook>

Więcej informacji o książce pod adresem: www.andrzej.siedlecki.pl (w zakładce Moje książki)

https://pl.wikipedia.org/wiki/Stanis%C5%82aw_Leszcz%C5%84ski

Stanisław Bogusław Leszczyński herbu Wieniawa (ur. 20 października 1677 we Lwowie, zm. 23 lutego 1766 w Lunéville) – król Polski w latach 1704–1709 i 1733–1736, księżę Lotaryngii i Baru w latach 1738–1766, wolnomularz, starosta nowodworski w 1701 i 1703 roku, starosta odolanowski w 1696 roku.